

Odpowiedź na zarzuty Księdza Profesora Andrzeja Maryniarczyka¹

Mateusz Penczek

Na początku swojej polemiki Ksiądz Profesor Andrzej Maryniarczyk pisze, że „kiedy w miejsce rzetelnej recenzji [...] otrzymujemy jakąś bałamutną i nierzetelną wypowiedź [...] rodzi się pytanie, jaki jest sens tego typu wypowiedzi publikacji”. Następujące dalej uwagi krytyczne dzielą się na dwie grupy. Moja recenzja jest: (1) „pozorowaną uczonością”; (2) formą połajanki, a także próbą ideologizacji problematyki dotyczącej rozumienia dobra. W odpowiedzi chciałbym zauważyć, że polemika Księdza Profesora nie dotyczy treści faktycznie zawartej w tekście mojej recenzji. Zamiast tego opiera się na konsekwentnym zniekształcaniu jej sensu. Skala tych wypaczeń pozwala na postawienie tezy, że uwagi krytyczne zawarte w polemice są całkowicie chybione. W dalszych częściach mojej odpowiedzi będę bronił tej tezy.

Uwagi o „pozorowanej uczoności” dotyczą, jak się zdaje, mojej oceny tłumaczenia tekstów Tomasza, a także sposobu, w jaki omawiam rozdział *Studia i komentarze*. W odniesieniu do dyskusji nad tłumaczeniem zostają one rozwinięte w postaci trzech zarzutów. Po pierwsze, rzekomo odnoszą się do tłumaczenia „na bazie analizy jednego słowa »ratio«[...]”, i to w dodatku „w jednym zdaniu”. W mojej recenzji piszę jednak, że: „*Jedyne zastrzeżenie, jakie nasuwa się wobec polskiego przekładu, dotyczy decyzji tłumacza, aby łacińskie słowo ratio, w pewnych kontekstach – jak na przykład w wyrażeniach ratio boni, ratio entis, ratio finis – oddawać za pomocą polskiego słowa racja*”. No cóż, jeśli nasunęło mi się tylko jedno zastrzeżenie, i jeśli fakt ten jest powodem do krytyki, to w odpowiedzi oczekiwałbym raczej jakichś innych, poważniejszych, zastrzeżeń do tłumaczenia, których nie zauważyłem.

¹ Niniejszy tekst jest odpowiedzią Autora na polemiczne wystąpienie ks. prof. A. Maryniarczyka, *O bałamutnej i nierzetelnej recenzji „O dobru”, „Diametros” (2) 2004, s. 222-228 (przyp. red.)*.

Po drugie, rzekomo tylko na podstawie tego, że słowo „racja dobra” brzmi w języku polskim dziwnie, twierdzą, że przekład słowa *ratio* jest nietrafny. Tymczasem w moim tekście wymieniam różne polskie odpowiedniki tego terminu i piszę: „Można więc zastanawiać się, dlaczego Tłumacz zdecydował się na użycie trochę dziwacznie brzmiących w języku polskim wyrażen typu racja dobra, racja bytu, racja celu itp., czego wyrazem jest na przykład sformułowanie, że „[...] wszystko, co zawiera rację celu, zawiera też rację dobra” (Q 21, a 2). Szkoda, że motywy takiego zabiegu nie zostały wyjaśnione”. Czy różnica co do tłumaczenia słowa *ratio* w kwestii 21 pomiędzy przekładem zawartym w *O dobru*, a np. przekładem opublikowanym przez wydawnictwo Antyk, nie zasługuje na jakiegokolwiek wyjaśnienie?

Po trzecie, rzekomo arbitralnie ogłaszam, że przekład zawarty w komentowanej książce, choć dotyczy tylko kwestii 21 i 22, ma przewagę nad innym przekładem. A w ten sposób jednym zdaniem oceniam wysiłek ludzi, którzy udostępniili polskiemu czytelnikowi całość *Dysput problemowych o prawdzie*. Tymczasem w mojej recenzji piszę tylko, iż: „warto zwrócić uwagę na ogromną zaletę, jaką jest niewątpliwie fakt, że polskiemu przekładowi towarzyszy tekst łaciński. [...] Daje to omawianemu wydaniu znaczną przewagę nad innym, obecnym na polskim rynku, przekładem *Dysput problemowych o prawdzie* opublikowanym przez wydawnictwo Antyk”. Skoro w *O dobru* zawarty jest przekład kwestii 21 i 22, to wydaje się oczywiste, że jeśli porównuję go z wydaniem przez Antyk przekładem QDV, to porównanie dotyczy przede wszystkim właśnie tych dwóch kwestii. Czyżby Ksiądz Profesor przypuszczał, że porównuję opracowanie kwestii 21 i 22 w *O dobru* Wydawnictwa KUL z np. kwestią 24 w polskim przekładzie wydawnictwa Antyk? Czyżby sposób, w jaki opracowane zostały kwestie 21 i 22 w recenzowanej książce, nie mógł być porównywany ze sposobem, w jaki zostały one udostępnione polskiemu czytelnikowi w przekładzie wydawnictwa Antyk? Dlaczego?

Nie jest też prawdą, jakobym w jednym zdaniu odmawiał wartości wysiłkom Tłumaczy pracujących nad przekładem wydawnictwa Antyk. Ze zdania „A jest pod jakimś względem lepsze od B” nie wynika zdanie, że „B jest kiepskiej

jakości”. A to, zdaje się, przyjmuje Ksiądz Profesor. Cieszę się, że przynajmniej nie została zakwestionowana wartość dwujęzycznych wydań tekstów klasycznych.

Zarzuty wobec sposobu, w jaki oceniam *Studia i komentarze* są cztery. Po pierwsze, rzekomo nie wiem, na czym polegają prace typu „studia i komentarze”. Nie wiem bowiem, co powinny zawierać studia, a co komentarze. Jak podpowiada Ksiądz Profesor dalej: „studia sugerują, że poruszane będą jakieś ogólniejsze problemy związane z [...] tekstami, zaś komentarze nie oznaczają egzegezy tekstów” – sam tytuł *Studia i komentarze* sugeruje, że „jedne z tekstów będą ogólne, inne szczegółowe”. No cóż, w mojej recenzji piszę, co następuje: „Pięć rozpraw ma charakter ogólnych studiów nad różnymi aspektami wspomnianego zagadnienia” oraz „Cztery inne teksty zostały pomyślane raczej jako komentarze do różnych partii rozważań Tomasza zawartych w dwóch przetłumaczonych kwestiach. Są więc bardziej bezpośrednio związane z konkretnymi artykułami i zagadnieniami”. Wiem, czy nie wiem?

Po drugie, rzekomo nie informuję Czytelnika o problemach podejmowanych w rozdziale *Studia i komentarze*, a zamiast tego przedstawiam „litanię narzekań”. To jednak mija się z prawdą. Treści *Studiów i komentarzy* poświęcone zostały dwa akapity mojej recenzji (s 129-130). Przedstawiam tam wszystkie rozprawy, jakie można znaleźć w omawianej części pracy. Recenzja jest z natury tekstem krótkim i trudno w niej zawrzeć rozbudowaną analizę wszystkich tekstów składających się na jakąś książkę. Potem następują uwagi krytyczne, do których Ksiądz Profesor odnosi się jedynie w ten sposób, że nazywa je „litanią narzekań”. Chciałbym też zauważyć, że Tomasz nie dostałby ode mnie „ciągów” za brak kompozycji kwestii 21 oraz 22 – są one konsekwentne co do swej zawartości. Zaslugują zaś na nie *Studia i komentarze*. Powody zostały podane w recenzji. Wystarczy się do nich odnieść – choćby i krytycznie.

Po trzecie, rzekomo gorszę się, że „zagadnienie celowości bytu omawiane jest prawie w każdym tekście, że poruszane są zagadnienia pożądania, woli, miłości itp.” To kolejny fałsz! Krytykuję jedynie to, że celowość bytu omawiana jest „prawie w każdym tekście, i to w ten sposób, że kolejne ujęcia nie wnoszą nic nowego, poza jałowymi powtórzeniami”. Nie „gorszę się” zaś tym, że poruszane

są zagadnienia pożądania i woli. Piszę bowiem, że: „inne zagadnienia, jak na przykład zagadnienie aktów wyboru, zamiaru, chcenia, ich relacji z intelektem, zagadnienie determinacji i wolności woli są albo poruszane w zbyt małym stopniu, albo praktycznie nieobecne”.

Po czwarte, rzekomo moje uwagi na temat tego, że *Studia i komentarze* są pod pewnym względem zbyt długie, zaś pod innym zbyt krótkie, przekraczają granice dobrego smaku. W odpowiedzi chciałbym powiedzieć, że w dalszym ciągu ubolewam nad tym, że zbyt mało uwagi poświęcono artykułom od 3 do 15, kwestii 22. Takie jest prawo zarówno czytelnika, jak i recenzenta. Prawem zaś odpowiadającego na recenzję jest podważać powody takiego ubolewania. Czego Ksiądz Profesor w swej odpowiedzi nie czyni. Kwestia smaku?

Zarzut „recenzja, czy próba ideologizacji?” dotyczy tego, co napisałem pod koniec recenzji, gdzie – zdaniem Księdza Profesora – rzekomo postanowiłem „ujawnić swój najgłębszy cel i przedmiot recenzji”.

Komentując napisane przeze mnie zdanie: „[...] *Studia i komentarze* inaczej będzie czytał ktoś, kto jest zwolennikiem filozofowania tomistycznego, a inaczej ktoś, kto interesuje się Tomaszem z innych powodów”, pisze Ksiądz Profesor: „Chciałoby się zapytać – z jakich? Może takich czy Tomasz znał się na kobietach albo czy był zwolennikiem domów publicznych a może czy był homo..?” W odpowiedzi chciałbym zauważyć, że istnieją filozofowie, którzy analizują pisma Tomasza zajmując się, na przykład, historią jakiegoś pojęcia filozoficznego. Inni – czytając np. komentarze Tomasza do Arystotelesa – zainteresowani są sposobem, w jaki interpretował on Arystotelesa. Nie chcę komentować skojarzeń Księdza Profesora na ten temat. Nie wypada.

W odpowiedzi na zdanie „Odbiór stylu pisania, jaki można tu znaleźć, zależał więc będzie od tego, czy się absolutyzuje pozycję Akwinaty w historii myśli filozoficznej, czy też relatywizuje” w polemice czytamy: „Czyżby Autor chciał też dowodzić, że prawda twierdzenia Pitagorasa czy Talesa zależy od stylu pisania o niej i od tego, czy się ją absolutyzuje, czy relatywizuje?” Dlaczego miałbym dowodzić tak dziwnego sądu? Nie widzę związku tego sądu z tym,

co napisałem. Natomiast nadal jestem przekonany co do prawdziwości tego, co stwierdzam w omawianym punkcie mojej recenzji.

Z tych, i innych, wypowiedzi Księdza Profesora zawartych w końcowych partiach polemiki z moją recenzją, trudno zrozumieć, dlaczego miałyby ona być próbą ideologizacji. Nie zamierzam się odnosić do sugestii, jakoby pisałem recenzję na podstawie marksistowskich podręczników, jakoby nie czytał ani Tomasza, ani recenzowanego tekstu, oraz jakoby chciałem „rozliczyć” (!) środowisko, do którego należy Ksiądz Profesor. Nie ma dla nich w tekście polemiki jakiegokolwiek uzasadnienia.

Na zakończenie chciałbym wyjaśnić, co skłoniło mnie do napisania ostatniego zdania mojej recenzji: „[...] po tak zasłużonym dla studiów nad myślą Tomasza ośrodku jak Katedra Metafizyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego można się było spodziewać czegoś znacznie lepszego”. Powodem tym było, między innymi, porównanie tego, co można znaleźć w *O dobru* z tym, co zawiera wydany wcześniej, również pod redakcją Księdza Profesora, tom *O prawdzie*. Nie muszę chyba dodawać, że wypada ono zdecydowanie na niekorzyść tomu *O dobru*.